

**(Corriere dello Sport - R.Maida) Jest wysoce symboliczne, że to 163-centymentrowy karzeł, Insigne, oddalił nagle Romę od myśli o mistrzostwie. Jednak różnica od Napoli nie mieści się w decydującym epizodzie, nawet przypadkowym, który ustalił wynik meczu. Różnica jest w pewności siebie i jakości, której nawet pomysły taktyczne Di Francesco nie potrafiły się przeciwstawić.**

Pierwszy strzał w światło bramki Romy przyszedł w drugiej połowie, przy główce Fazio, którą strącił na słupek Reina, po długich cierpieniach drużyny w rozegraniu piłki. I po takim wieczorze nie może dziwić, że po raz pierwszy od 27 meczów w Serie A (34, jeśli brać pod uwagę tylko mecze na Olimpico) nie dobyli nawet jednej bramki. Jasne, że obicia konstrukcji bramki, już dziewięć w siedmiu meczach, dają myślenie o odrobinie pecha. Jednak jeśli dwa bezpośrednie mecze na dwa w domu (pierwszy z Interem) zostały przegrane z żalem, mniej lub bardziej usprawiedliwione powody istnieją. *"W pierwszej połowie mieliśmy zbytu duży respekt do Napoli - wyjaśnia Di Francesco. - Wszyscy prosili mnie o grę z piłkarzem bliżej napastnika. I tak zacząłem, z Nainggolanem za Dzeko. Tymczasem to nie funkcjonowało. Po przerwie szło lepiej w 4-3-3: ewidentnie moje pomysły muszą zostać ocenione ponownie. Zazwyczaj Napoli niszczy przeciwników, tymczasem my nigdy się nie poddaliśmy"*.

Di Francesco wyjaśnia dystans do Napoli w ten sposób: *"Są mocnym kolektywem, mają coś więcej od nas. Przygotowywali sezon od pierwszego dnia zgrupowania ze wszystkimi piłkarzami, bez robienia mercato we wrześniu. Ponadto podeszliśmy do tego meczu bez wielkich alternatyw na ławce, aby spróbować zmienić losy spotkania. Zbyt dużo absencji. Nie mówię tego, aby szukać alibi, ale tak jest"*. Po przerwie było widać pewne sygnały: *"Poprosiłem graczy o śmielsze zagrania, o to, aby więcej atakowali. I udało nam się budować grę, ocierając się w końcówce o remis. Szkoda, był też pech. Jednak to nie problem charakteru. To problem mechanizmów, których nie mieliśmy jeszcze czasu dograć"*.

Pokierowanie momentem gdy skomplikował też uraz (lewego uda) filaru obrony, Kostasa Manolasa: *"Kostas poczuł silne klucie przywodziciela. Praktycznie niemożliwym jest go zobaczyć w środę przeciwko Chelsea. Mam nadzieję, że to nic poważnego, ale obawiam się silnego naciągnięcia"*. To dwunasta kontuzja mięśniowa w Romie na początku sezonu. Di Francesco mówi jasno: *"Gracze doznają urazów nie tylko u nas, ale też w reprezentacji. Ta kontuzja jest przypadkowa, spowodował ją nieprawidłowy ruch. Ponadto, wróć do wcześniejszych słów: możliwość dobrej pracy latem pomaga. Schicka pozyskaliśmy w ostatnim momencie, Karsdorp przyszedł już z kontuzją"*. Nie jest nowością: Di Francesco nie lubi letnich tourne.

Autor: abruzzi